

Czwartek II tygodnia Adwentu  
10 grudnia 2020 r.

# Akt pokuty

Żałuję, przepraszam, przebaczam.

Wczoraj powiedzieliśmy, że aby dobrze uczestniczyć we Mszy św., żeby się nie nudzić, trzeba zrozumieć to, co w czasie Mszy się dzieje. Trzeba nie tylko zapamiętać, co i w jakim momencie odpowiadamy, kiedy klęczymy albo stoimy, a kiedy można usiąść, ale trzeba też poznać znaczenie tych słów i modlitw, gestów czy postaw. I to właśnie w tym roku na Roratach robimy – staramy się zrozumieć ten Cud nad cudami, jakim jest Msza św., Eucharystia.

Powtórzmy zatem krótko to, co zapamiętaliśmy z wczorajszej opowieści o rozpoczęciu Mszy Świętej:

– Jak nazywa się pierwsza część Mszy św.?

(Obrzędy wstępne).

– Jakim dźwiękiem rozpoczyna się Msza św.?

(Dźwiękiem dzwonka).

– Dlaczego ksiądz całuje ołtarz?

(Żeby okazać szacunek dla Chrystusa, którego symbolizuje ołtarz).

– Jakimi słowami najczęściej kapłan wita zebranych na Mszy św. i co one oznaczają?

(„Pan z wami” – te słowa mają przypomnieć, że jest z nami Jezus Chrystus).

Kolejną, bardzo ważną częścią obrzędów wstępnych jest akt pokuty. Przychodząc na spotkanie z Panem Bogiem, powinniśmy nie tylko ładnie wyglądać (już o tym wspominaliśmy w zeszłym tygodniu w sobotę, kiedy mówiliśmy, jak przygotować się do Mszy św.), mieć czyste ubranie.

Przychodząc na spotkanie z Bogiem, musimy też mieć czystą duszę, musimy godnie uczestniczyć we Mszy św. Pomaga w tym akt pokuty.

Żal za popełnione grzechy i przeproszenie za nie Pana Boga to wyraz naszego szacunku do Niego. W ten sposób chcemy Panu Bogu pokazać, że nie chcemy Go zlekceważyć, przychodząc na spotkanie z Nim z poplamioną grzechami duszą.

Wyznanie:

„Spowiadam się Bogu wszechmogącemu...” obmywa nasze grzechy lekkie. Jeśli natomiast ktoś ma duszę bardziej pobrudzoną, bo popełnił grzech ciężki, musi iść do spowiedzi.

W akcie pokuty żałujemy więc, że postępowaliśmy źle. Żałujemy za złe myśli, słowa, za złe zachowanie. Ale to nie wszystko. Żałujemy też, że nie zrobiliśmy czegoś dobrego,

choć była do tego okazja. Zgrzeszyliśmy zaniechaniem, bo albo udawaliśmy, że nie widzimy, co trzeba zrobić, albo nam się nie chciało.

Spowiadam się więc Bogu wszechmogącemu, bo Bóg doskonale zna moje serce i wie, co się w nim kryje, co zrobiłem, a czego nie.

Spowiadam się „i wam, bracia i siostry”. Jak to rozumieć?

Przecież nie wyznaję w czasie Mszy Świętej swoich grzechów sąsiadom z ławki ani nawet rodzicom czy rodzeństwu. Mówiąc tak, przyznaję przed innymi ludźmi, że jestem grzesznikiem. Ani lepszym, ani bardziej doskonałym niż inni ludzie.

I razem z nimi – jako grzesznik wśród grzeszników – proszę Pana Boga, by mi wybaczył.

A na sam koniec proszę jeszcze Matkę Bożą, wszystkich świętych i aniołów w niebie, żeby się za mnie modlili i pomogli mi uzyskać Boże przebaczenie. To bardzo piękne, że mamy taką pomoc.

Często, zanim zaczniemy mówić: „Spowiadam się Bogu...”, ksiądz zachęca do chwili ciszy.

Po co?

Cisza jest po to, by wzbudzić w sercu żal za zło, które popełniliśmy. Nie trzeba w tym momencie przypominać sobie wszystkich grzechów, za które powinniśmy przeprosić. Chodzi o to, żeby przyznać się przed Panem Bogiem, przed innymi ludźmi i przed sobą, że nie zawsze byliśmy w porządku.

A potem poprosić o przebaczenie Boga i ludzi, których skrzywdziliśmy swoimi grzechami (mamę, tatę, starszych, panią w szkole, kolegów czy koleżanki...).

Bo grzech to nie jest tylko moja prywatna sprawa. Każdy mój grzech szkodzi całemu Kościołowi, czyli wszystkim wierzącym. Sprawia, że nasz Kościół, nasza wspólnota jest mniej święta.

Przyznając, że zgrzeszyliśmy, wypowiadamy słowa: „Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina” i uderzamy się w pierś. Oczywiście delikatnie, żeby nie zrobić sobie krzywdy. To uderzenie ma być symbolem, znakiem tego, że z serca chcemy wyrzucić grzech.

I jeszcze jedno, w akcie pokuty żałujemy za swoje grzechy i prosimy o przebaczenie. Przebaczymy także tym, którzy nas skrzywdzili.

To bardzo ważne, bo żeby otrzymać przebaczenie od Pana Boga, musimy też przebaczyć tym, którzy nam wyrządzili jakieś zło.